Nr. 31. We Lwowie poniedziałek dnia 20 stycznia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów. plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Z komisji budżetowej.

Na sobotniem posiedzeniu komisji budżetowej obradowano nad podatkami konsumcyjnymi. P. dr. Fuchs omawiał obszernie opłakane położenie finansów wszystkich krajów i wniósł rezolucję, wzywającą rząd do uregulowania podatku konsumcyjnego od piwa i przekazania odpowiedniej sumy z dochodów tego podatku gminom i krajom.

P. dr. Steinwender również obszernie omawia finanse krajowe i wnosi rezolucję wzywającą rząd, aby dochody z podatku konsumcyjnego od piwa przekazał miastom zamkniętym.

P. Kramarz rozwodzi się szeroko nad sprawą zaprowadzenia monopolu spirytusowego w Austrji. Sądzi, iż przed zaprowadzeniem tego monopolu i podwyższeniem taryf kolejowych, nie powinno się przystępować do wyższego opodatkowania piwa.

Minister handlu Boehm-Bawerk oświadcza, iż rząd również bardzo dokładnie rozważał opłakaną sytuację finansów krajowych i właśnie ten rząd może najmniej zasługuje na zarzut nieuwzględniania tych stosunków, gdyż przecież przekazał już pewien dochód na cele sanacji finansów krajowych. W sprawie zaprowadzenia dodatków do podatku od piwa toczą się rokowania z wydziałem krajowym czeskim; rząd musi przytem uwzględniać przyszły rozwój stosunków.

W sprawie żądania zniesienia podatku konsumcyjnego w miastach zamkniętych, podnosi minister, że podatek konsumcyjny w tych miastach daje ogólny dochód roczny w kwocie 22 miljonów koron. Dochodu tego rząd w tak trudnych chwilach, jak obecna, nie może się zrzec, ani też przesunąć go na inne warstwy społeczne.

Co się tyczy zaprowadzenia monopolu spirytusowego, to minister zachowuje się wobec niego bez uprzedzenia, a nawet z pewną sympatją, ale należy wprzód rozważyć rozmaite okoliczności i trudności, z zaprowadzeniem tego monopolu połączone. Obecnie prowadzą się w ministerstwie nad tą sprawą obszerne studja, a po ich ukończeniu, skoro będzie mieć można jasny obraz o wprowadzeniu tego monopolu, to minister poda bliższe szczegóły.

Wobec zażaleń na niektóre przestarzałe taryfy podatku konsumcyjnego w miastach, oświadcza minister, że reforma w tej sprawie jest bardzo utrudnioną ze strony tych, którzy za reformę tych taryf nie chcą zgodzić się, jako na rekompensatę na podniesienie taryf na inne artykuły. Opodatkowanie bydła nie od liczby, lecz wagi, jak to ma miejsce w Wiedniu, jest niemożliwe, gdyż nie ma wszędzie, jak w Wiedniu, odpowiednich zakładów spędu bydła. Jako odszkodowanie za ten przestarzały system, daje rząd niższe taryfy podatkowe. W końcu przemawia minister przeciw żądaniu referenta, aby podatek konsumcyjny w niektórych rubrykach podwyższono. Prosi o uchwalenie przedłożonego budżetu i zapewnia, że jest wypracowany z największą sumiennością i jest taki, jaki referent robie życzy — to znaczy realny.

P. dr. Byk podnosi, że przy reformie podatków pośrednich nie uwzględniano wprost rozpaczliwych stosunków finansowych krajów. Mowca uważa za obowiązek państwa, aby tę sprawę bardziej się troszczyło. Środki sanacji proponowane przez p. Kramarza, jak: zaprowadzenie monopolu spirytusowego i podwyższenie taryf kolejowych należy przyjmować z jak największą ostrożnością. Monopol spirytusowy w Rosji nie dał świetnych rezultatów. Rozszerzenie produkcji państwowej pociąga za sobą powiększenie liczby urzędników, co nie jest wcale korzystnem dla handlu i przemysłu. Podwyższenie taryf kolejowych wobec wysokich już taryf byłoby dla eksportu galicyjskiego wprost zabójcze.

Mowca przedstawia obszerny obraz mizerji finansowej gmin w Austrji, zwalcza wniosek, dążący do tego, aby podatek od piwa rozdzielano podług klucza produkcji poszczególnych krajów. Jeżeli przy podatku od wódki, zaprowadzono klucz według konsumcji, to tak samo powinno być i przy podatku od piwa.

P. dr. Kaiser oświadcza, iż jest przeciwny podwyższaniu podatków pośrednich oraz i podatkowi od piwa. Przyłącza się do wniosku p. Kramarza o zaprowadzenie monopolu spirytusowego. Wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby bydło bite z konieczności, uwolnił od podatku konsumcyjnego.

P. Kienmann oświadcza się przeciw podwyższeniu podatku państwowego od piwa.

Po przemówieniu referenta p. Mengera dyskusję zamknięto, a głosowanie odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się we wtorek.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Bal dworski.

Wiedeń 20 stycznia. W sobotę odbył się w zamku cesarskim wspaniały bal dworski na którym był cesarz w otoczeniu licznych arcyksiążąt i arcyksiężeń, dyplomacji wiedeńskiej z małżonkami, ministrowie, świat urzędniczy i t. d.

Audjencja.

Wiedeń 20 stycznia. Cesarz przyjął w sobotę popołudniu na posłuchaniu ministra spraw zagr. hr. Gołuchowskiego.

Sytuacja.

Wiedeń 20 stycznia. Według *Deutsche National Corresp.* po stronie niemieckiej zapatrują się obecnie bardziej optymistycznie na sytuację wewnętrzną. Zdaniem tych kół, parlament nie jest już „tak bliski przepaści", jak przed kilku tygodniami i zdaje się, że Czesi przełożą taktykę pojednawczą nad stanowisko skrajnie opozycyjne. Jeżeli po wstępnych konferencjach, które prezes gabinetu obecnie przeprowadza, zbiorą się istotnie czesko-niemieckie konferencje ugodowe, co powinnoby nastąpić w kwietniu lub maju, nie możnaby się spodziewać stąd innego rezultatu nad to, że Czesi i Niemcy w stanowczy i szczegółowy sposób sformułują swe żądania. Przeceniałoby się znaczenie tych konferencyj, gdyby od ich powodzenia lub fiaska czyniło się zawisłym los parlamentu. Główną sprawą jest zawsze ugoda z Węgrami, a dzisiaj stosunki są tego rodzaju, że parlamentarne traktowanie tej ugody jest rzeczą całkiem możliwą. Ani Czesi ani Niemcy nie będą przeciw ugodzie robić obstrukcji. Można się nawet spodziewać, że rząd mógłby uzyskać w izbie posłów odpowiednią większość dla ugody, gdyby wystąpił przed izbą z modyfikacjami dotychczasowych postanowień ugodowych. Obrady nad budżetem, jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane wypadki, będą miały przebieg stosunkowo spokojny i nawet drażliwe pozycje: Cylea, Cieszyn (gimnazjum polskie), Opawa (gimnazjum czeskie) i Berno (technika czeska) nie wywołają przesilenia parlamentarnego.

Wiedeń 20 stycznia. Namiestnik w Czechach dr. Coudenhove miał w sobotę dłuższą konferencję z prezydentem ministrów drem Koerberem.

Czesi a konferencje ugodowe.

Praga 20 stycznia. Dr. Pacak ogłasza następujące oświadczenie: Memorjału, dotyczącego przyszłego uregulowania kwestji językowej dotychczas rządowi nie wręczono, gdyż klub młodoczeski w Radzie państwa w zasadniczych kwestjach nie czyni żadnych kroków bez porozumienia się i zgody komitetu wykonawczego i stronnictwa. Dr. Pantuczek opracował bardzo sumiennie i gruntownie pismo, dotyczące skarg czeskich i pismo to wręczono rządowi.

Stwierdzono, że w klubie młodoczeskim w sprawie języka zewnętrznego u władz państwowych panowała pod każdym względem jednomyślność, tylko podczas dyskusji nad uregulowaniem języka w wewnętrznej służbie, były zdania nieco podzielone. Ale i tu w sprawie poszczególnych wypadków zapadały uchwały jednomyślnie. Uchwały te nie mogą być ogłoszone. Dr. Pantuczek postępował ściśle według programu stronnictwa.

Skoro tylko rozpoczęły krążyć pogłoski o zamiarze dra Koerbera, zwołania konferencyj ugodowych, klub ze względu na to, iż na posiedzeniach wypowiadano rozmaite zapatrywania na uregulowanie języka w służbie wewnętrznej, zwołał specjalną komisję językową, która na posiedzeniu odbytem dnia 11 grudnia 1901, uchwaliła, aby wszyscy ci posłowie, którzy mają rozmaite projekty rozwiązania kwestji językowej, projekty swe obszernie motywowane, przedłożyli prezydjum klubu. Drowie Placzek, Forzt, Pantuczek i Brzorad przedłożyli mu już swe projekty i wnioski.

Skoro tylko parlament zbierze się dnia 28 b. m., lub 3 lutego, zostanie zwołaną komisja językowa, aby rozpatrzyć te wnioski. Następnie komisja wnioski swe przedłoży klubowi, a klub swe uchwały przedstawi komitetowi wykonawczemu, który poweźmie ostateczne wnioski.

Z obozu wszechniemieckiego.

Asch 20 stycznia. Na odbytem tu zgromadzeniu mężów zaufania stronnictwa wszechniemieckiego, omawiano obszernie ostatnie zajścia w obozie wszechniemieckim, poczem uchwalono rezolucję wyrażającą ubolewanie, iż rozłam w obozie stał się nieunikniony, i wypowiadającą nadzieję, iż tak wytrawny poseł Schoenerer, jako też niezbędny poseł Wolf, pozostaną w parlamencie dla bronienia interesów niemieckich.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 20 stycznia. Na sobotniem posiedzeniu prezydent podał do wiadomości wyrok kurji królewskiej, unieważniający wybór hr. Telekyego do sejmu.

P. Just domaga się, by ten wyrok odesłać do komisji weryfikacyjnej; należy orzec, czy okręg wyborczy br. Telekyego, w którym stwierdzono przy wyborach rozmaite oszustwa i nadużycia, nie powinien być pozbawiony na pewien czas prawa wyboru posła. Minister sprawiedliwości oświadczył się za tym wnioskiem, poczem izba uchwaliła go.

Rozpoczęto potem dyskusję nad kontyngentem rekrutów.

Podczas dyskusji nad tą ustawą, zabrał głos dep. Toth i wniósł rezolucję, wzywającą rząd, aby przedłożył sejmowi projekt ustawy, zaprowadzający samoistną armję węgierską.

Przeciw wnioskowi temu przemówił minister honwedów gen. Fejerwary. Wniosek p. Totha izba odrzuciła.

Dep. Rakosy interpeluje rząd, by nie

wyd wano dalszych koncesyj na niemieckie tingle i cafés chantante.

Zebranie Młodoczechów.

Praga 20 stycznia. Na podstawie porozumienia się między prezydjum klubu młodoczeskiego w Radzie państwa i kierownictwem stronnictwa młodoczeskiego w Pradze, zwołany został komitet wykonawczy czeskich posłów do Rady państwa i sejmowych na dzień 26 b. m. do Pragi. Komitetowi przedłożone będą propozycje prezydenta ministrów, tyczące się formalnej strony konferencyj ugodowych czesko-niemieckich. W obradach wezmą udział także posłowie mieszkający po za Pragą.

Rozporządzenie ks. Stablewskiego.

Berlin 20 stycznia. Wedle informacji dzienników tutejszych, treść rozporządzenia, które wydał rzekomo ks. arcybiskup Stablewski, za wskazówką rządu do duchowieństwa swojej archidjecezji, ma być następująca: 1. Polskie duchowieństwo polskie powinno ile możności odpowiednio stosunkom miejscowym, uwzględniać żądania katolików niemieckich, ewentualnie zawiadamiać władzę duchowną o tych żądaniach. 2. Duchowieństwo polskie nie powinno się mięszać do wewnętrznych stosunków szkolnych, lecz starać się o to, aby we właściwym zakresie poprawiać to, czego nie daje szkoła dzieciom w nauce religji. Na obowiązek duchowieństwa zajmowania się poza szkołą i umoralniania dzieci, arcybiskup kładzie szczególniejszy nacisk, chodzi bowiem o uchronienie młodzieży przed niebezpieczeństwami, jakie sprowadza bezreligijność. Wśród obecnych stosunków nie może być niestety mowa o wykonywaniu przez duchowieństwo katolickie inspekcji szkolnej. 3. Ks. arcybiskup upomina podwładne sobie duchowieństwo, aby wystrzegało się współpracownictwa w tych dziennikach, które mają charakter podjudzający i wzywa je do poświęcania swoich sił pismom stojącym wiernie przy Ojcu św. i cesarzu. 4. W końcu ks. arcybiskup zabrania duchownym zwoływać zgromadzenia ludowe i występować na nich w roli mowców, by przeciwnicy Kościoła i duchowieństwa nie mieli powodu do ich atakowania.

Raporty pruskie.

Poznań 20 stycznia. *Dziennik poznański* podaje raport naczelnego prezesa Księstwa Poznańskiego dra Bittera z dnia 4 bm. i raport naczelnego prezesa Prus zachodnich Gosslera z dnia 3 bm.; raporta te są zamieszczone w urzędowych zapiskach stenograficznych sejmu pruskiego w mowie kanclerza rzeszy i pruskiego prezydenta ministrów hr. Bülowa. Raporta wykazują wzrost żywiołu polskiego na wsi i w miastach i cofanie się żywiołu niemieckiego. *Dziennik poznański* nazywa te raporta tendencyjnymi, mającymi cel antipolski.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 20 stycznia. Według amsterdamskiej depeszy dziennika *Daily Mail*, ostatni pobyt holenderskiego premiera, Kuypera w Londynie, miał za bezpośredni rezultat, że ze strony holenderskiej postanowiono spowodować Krügera i delegatów boerskich, aby ostatecznie odstąpili od żądania utrzymania niepodległości republik boerskich. Delegaci boerscy są obecnie stanowczo pokojowo usposobieni. Rozpatrują oni teraz kwestję powrotu jeńców i kwestję funduszów na odbudowę zburzonych farm. Ofiarowaną swego czasu przez Kitchenera kwotę miljona funtów szterlingów, uważają za niedostateczną. W sobotę miała się odbyć konferencja delegatów; uważano za rzecz możliwą, że po tej konfencji delegaci postawią warunki pokojowe.

Walka z suchotami.

Paryż 20 stycznia. Deput. Rouanet wygłosił wczoraj w Montmartre wykład o tuberkulozie na zgromadzeniu, któremu przewodniczył Waldeck-Rousseau. Prezes ministrów przyrzekł, po wysłuchaniu odczytu, że rząd zwróci baczną uwagę na każdą inicjatywę w sprawie zwalczania gruźlicy i podniósł konieczność tworzenia jaknajwiększej liczby zakładów antituberkulicznych. Gdy Waldeck-Rousseau odjeżdżał, tak samo jak przy jego przybyciu, aklamowano go głośno. Dwie osoby, które usiłowały demonstrować przeciw niemu, znalazły się w niebezpieczeństwie wskutek oburzenia tłumu. Sprowadzono je na policję.

Wybory do sobranja.

Sofja 20 stycznia. Nowe wybory do sobranja odbędą się prawdopodobnie d. 19 lutego starego stylu. Liczbę deputowanych podwyższono na podstawie ostatniego spisu ludności z 167 na 189.

Straszna katastrofa.

Gniewin 20 stycznia. Roboty około wydobywania trupów w szybie „Jupiter“ trwają dalej. Stan wody na rzece Białej opada, w kopalniach stan wody również opada.

W szybie „Juljusz II.“ obok Kopic musiano zaprzestać roboty z powodu grożącego niebezpieczeństwa.

Eksplozja.

Barcelona 20 stycznia. W fabryce tkackiej w Fuente de Silmara zaszła straszna eksplozja kotła parowego. Połowa wsi tej zniszczona. Zabudowania fabryczne są w gruzach. Dotychczas wydobyto 16 strasznie poszarpanych trupów. Szpital w Menresa zapełniony rannymi.

Politechniki w Austrji.

Wiedeń 20 stycznia. Według ogłoszonej właśnie statystyki w bieżącym kursie zimowym uczęszcza do wszystkich politechnik w Austrji 5307 słuchaczy (w tym samym okresie roku zeszłego uczęszczało 5331). Z tych 4930 są zwyczajnymi słuchaczami, 377, nadzwyczajnymi. Z ogólnej cyfry słuchaczów przypada na politechnikę lwowską 841, czyli o 130 więcej niż w zeszłorocznym kursie zimowym.

Wiedeń 20 stycznia. Cesarz odwiedził w sobotę popołudniu prezydenta gabinetu węgierskiego p. Szella.

Wiedeń 20 stycznia. Bułgarski agent dyplomatyczny Firmagiew podał się do dymisji.

Benewent 20 stycznia. Zmarł tu ks. kardynał arcybiskup dell' Olio.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 20 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W zakładzie chemicznym (ul Długosza 6) od godziny 7—8 wieczorem, prof. uniw. dr. A. Beck: „Jak widzimy i słyszymy? (Wrażenia światła i barw)“. — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7^1/_2$ $8^1/_2$ wieczorem dr. Z. Próchnicki: „Powstanie i rozwój parlamentów. (Parlament angielski)“.

Teatr miejski: „Zagadka“, sztuka; „Goście“, epilog dramatyczny i „Nikt mnie nie zna“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (20): Fabiana i Seb.— Sebastjana. (7) Sobor św. Joana. Wschód słońca o godzinie 7 m. 49, zachód o godzinie 4 minut 34.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota – 2° R Pogoda.

Mianowania. Hr. Józef Ledóchowski, znany ze swej akcji przeciw pojedynkom, mianowany został marszałkiem dworu ks. Parmy.

Uroczystość Jordanu i święcenie wody wedle obrządku gr. kat. odbyły się wczoraj ze zwykłą pompą na lwowskim rynku. W zastępstwie metropolity, ks arcybiskupa Szeptyckiego, nieobecnego we Lwowie, dopełnił święcenia wody w studni ks. mitrat Bielecki. Po raz pierwszy od setki lat nie było słychać na tej uroczystości śpiewu kleryków ruskich, którzy, jak wiadomo, do Wiednia i Krakowa wyjechali, w ich zaś miejsce śpiewał chór ruskiego towarzystwa muzycznego „Muza“, pod batutą p. Ciorocha. — Jak co roku oddała kompania honorowa 24 pułku piechoty przepisane salwy, muzyka wojskowa odegrała hym ludowy.

Ruch towarowy na szlaku Biała czortkowska-Zaleszczyki został z dniem 18 stycznia napowrót podjęty.

Z Wiednia donoszą *Rusłanowi*, iż ks. metropolita Szeptycki konferował w sprawach uniwersytetu lwowskiego z prezydentem gabinetu drem Koerberem i ministrem oświaty drem Hartlem. W czwartek był ks metropolita Szeptycki na audjencji u cesarza. Cesarz przyjął ks metropolitę bardzo łaskawie i wysłuchawszy jego prośby, przyrzekł załagodzić zatarg uniwersytecki we Lwowie. Także posłowie Barwiński i Romańczuk odbyli konferencję z drem Hartlem.

Z banku krajowego. Na posiedzeniu rady nadzorczej zatwierdzono nominację p. Franciszka Krzyżanowskiego na asystenta.

Bal na rzecz wdów i sierót po weteranach r. 1863 4 szczelniej, niżli lat poprzednich zapełnił w sobotę salę Kasyna miejskiego. Zabawę rozpoczęto o g dz. w pół do jedenastej polonesem prowadzonym przez prezydenta Małachowskiego z księżną Andrzejową Lubomirską, w drugiej parze postępował książę Lubomirski z p Strojnowską, a za nimi szereg kilkudziesięciu par wszystkich sfer naszego towarzystwa. Do kadryla aranżowanego przez pp. Witolda Chołodeckiego stanęło par 72,

Pomiędzy licznymi gośćmi zauważyliśmy marszałkowstwa Andrzejów Potockich pp. Matuszewiczów, Szemelowskich, nadradcę dra Engla, Syroczyńskich, radcostwa Chołodeckich, radcę Drewnowskiego Rybkowskiego, redaktora Kolakowskiego, dra Woynarowskiego, Augustynowicza, lekarzową Gostyńską z panną Wen erffówną, Bronikowskich Zawadzkich, Szys kowskich, architektę Mostowskiego, Paneńków, Witowską, Gromaniową, profesorową Rychterową, Treterową i i...

Zajmującym dla uczestników był wybór królowej kotyljonu Rozdano pomiędzy panów 100 biletów do głosowania Pomimo, iż, jak zwykle, część gości opuściła już po kolacji salę balową padły głosy aż na 14 nadobnych tancerek. Przy skrutynium, prowadzonem z całą dokładnością, ważyła się szala zwycięstwa zwłaszcza pomiędzy blondynkami pp. Stefanią B., Albiną S. i Emilią O., tudzież secession brunetką Marją M. Ostatecznie zwyciężyła ilością otrzymanych głosów p Stefania B. a komitet wśród aplauzu wręczył jej ozdobny bukiet. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny 6 rano.

Raut z tańcami na dochód uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, odbył się wczoraj w sali „Sokoła“. Raut rozpoczęła orkiestra 30 p. p. uwerturą Sebory: „Der Zweikampf“. P. Adwentowicz oddeklamował Żmichowskiej „Improwizację“. Arję Jontka z „Halki“ odśpiewał p. Drzewiecki. „2 me Polonaisse Brillante“ odegrał na fortepianie p. Gąsiorski. Gawalewicza „Co małżeństwo z dziewcząt robi“ oddeklamowała p. Morska. Po raucie nastąpiły tańce, do których przygrywała orkiestra 30 p. p. Do kadryla stanęło przeszło 80 par. Aranżerem był p. Zaporski, Warszawiak, słuchacz politechniki lwowskiej.

W sali balowej znajdowały się trzy kioski. W jednym przy kwiatach siedziały panie: Bednarzewska i Nałęczówna i pp.: Nowacki i Stanisławski. W drugim kiosku sprzedawały fotografje artystów i artystek teatru miejskiego z własnoręcznymi ich podpisami, panie: Morska i Loewenherzowa i panowie: Krzyżanowski i Popławski, art. teatru miejsk. Nowością, nigdy dotychczas nie widzianą na żadnym balu we Lwowie, był kiosk trzeci „Poczta“. Do tańców figurowych zapraszano kartkami z widokami, nadawanemi na „Poczcie“. Specjalni listonosze kartki odnosili adresatkom, znajdującym się w sali. Naczelnikami poczty były panie: Połęcka i Arkawinówna i panowie: Adwentowicz i Gisowski. Bal przeciągnął się do białego dnia.

Obchód ku uczczeniu 39 rocznicy powstania styczniowego, odbędzie się staraniem komitetu obywatelskiego, dnia 22 stycznia rb w sali towarzystwa pedagogicznego (ul. Zimorowicza 17 — teatr ludowy miłośników ceny) o godzinie 6 wieczorem. Poprzedzi żałobne nabożeństwo za poległych w roku 1863/4 o godzinie 7 rano dla młodzieży w kościele OO. Bernardynów, o godzinie 10 zaś w kościele Katedralnym. Podczas nabożeństwa w Katedrze odśpiewa chór mięszany galicyjskiego towarzystwa muzycznego mszę żałobną. Osoby, które nie dostały zaproszeń na wieczorek zechcą się zgłosić do cukierni p Bienieckiego księgarni Gubrynowicza i Schmidta, lub w dniu 22 bm. do lokalu towarzystwa pedagogicznego, przy ul. Zimorowicza l. 17, od godziny 4 popołudniu.

Protektorat nad towarzystwem oświaty ludowej we Lwowie, objął ks arcybiskup Bilczewski.

Druga rocznica minęła w sobotę od czasu, gdy dr Koerber ujął w swe ręce ster gabinetu austrjackiego.

Samobójstwo. W sobotę około godz. 6 wieczorem w mieszkaniu przy ul. Zygmuntowskiej l. 12 A, zastrzelił się słuchacz II roku wydziału chemji lwowskiej politechniki, Artur Beres, młodzieniec 20-letni, wyznania mojżeszowego Beres mieszkał wspólnie ze słuchaczem politechniki p G. Ojciec jego jest kupcem w Podwołoczyskach, matka mieszka w Krakowie, u niej też bawił Beres w czasie feryj świątecznych. Po powrocie z Krakowa był Beres przygnębiony. W sobotę był sam w mieszkaniu, drzwi zamknął na klucz i na zakrętkę, potem usiadł na krzesło i strzelił sobie w prawą skroń.

Strzał był celny, gdyż śmierć nastąpiła natychmiast. Ciało Beresa runęło z łoskotem na podłogę. Huk wystrzału zaalarmował sąsiadów, którzy pospieszyli z pomocą, ale do mieszkania nie mogli się dostać. Dopiero ślusarz wytrącił klucz, tkwiący od wewnątrz w zamku i wytrychem otworzył drzwi, zakrętkę zaś siłą wypchnięto. Pod samemi drzwiami leżał trup młodzieńca, krew sączyła się z ust i nosa, a obok leżał rewolwer zupełnie nowy; nawet karteczka, oznaczająca cenę, przyczepioną jeszcze była do morderczego narzędzia. Dano znać o wypadku policji i komisarjatowi. Wkrótce zjawił się na miejscu kom. policji Des Loges i rozpoczął śledztwo. Nie znaleziono żadnego pisma, wyjaśniającego powód samobójstwa. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Fatalny wypadek spotkał wczoraj popołudniu ulubionego artystę naszego p. Ferdynanda Feldmana. W scenie pierwszego aktu „Zaczarowanego koła“ runęło wiązanie dachu chaty, na którem się p. F. właśnie znajdował i artysta runął z kilkumetrowej wysokości. Upadek był tak fatalny, że spowodował silne potłuczenie i — prawdopodobnie wywichnięcie ręki prawej w łokciu. Mimo to p. Feldman dokończył sztuki, opatrzony natychmiast przez lekarza. Jest to już drugi wypadek w teatrze miejskim, gdzie wskutek karygodnej a lekkomyślnej niedbałości odnośnych organów, życie ludzkie narażone było na szwank.

Tajemnicze morderstwo. *Wiek Nowy* donosi, że trzech kaprali i jednego wachmistrza huzurów, podejrzanych o popełnienie morderstwa na osobie Zygmunta Ostrowskiego, odstawiono w sobotę pod eskortą sześciu żołnierzy do więzienia garnizonowego, ułana natomiast, który miał się dopuścić gwałtu na Studnickiej, dotychczas nie ujęto.

Tow. demokratyczne w Krakowie. Pod przewodnictwem rejenta p. Klemensiewicza odbyło się w sobotę wieczorem w sali Tow. zaliczkowego w Krakowie, walne zebranie nowo założonego Towarzystwa demokratycznego. Po przemówieniach kilkunastu mowców wybrano wydział, złożony z 9 członków i 3 zastępców. Członkami wydziału zostali wybrani: poseł Rotteer, rejent Klemensiewicz, dr. Maksymiljan Koho, dr. Lustgarten, dr. Bronisław Gumkiewicz, Jan Kwiatkowski, Jarosław Grottiger, dyrektor gimnazjalny Tomasz Sołtysik i August Miedniak; zastępcami: prof. Ernest Bandrowski, redaktor *Nowej Reformy* Konopiński i Józef Górecki. Wydział ten na pierwszem posiedzeniu dokona wyboru prezesa, jego zastępcy, sekretarza i skarbnika.

Germańska zabawa. W jednej z restauracyj lipskich odegrała się tymi dniami smutna scena, świadcząca o tem, jak się „cywilizowani“ Niemcy umieją bawić w publicznych miejscach. Przy zabawie jeden z „dowcipnych“ gości, podlazł z głową między nogi swego towarzysza i tak go podnieść chciał w górę. Figiel ten się nie udał i obaj upadli a podniesiony tak silnie uderzył, upadając głową o podłogę, że stracił natychmiast przytomność. Nazajutr nieszczęśliwy skonał, pozostawiając żonę i kilkoro dzieci nieletnich.

Trzynastka w 1902 r. Dla osób przesądnych rok bieżący jest dość szczęśliwym, raz tylko jeden 13-ty przypada w piątek. W 1900 i 1901 r. ten fatalny zbieg okoliczności zdarzył się dwa razy. W tym roku przypada w czerwcu.

Przepowiednie astrologiczne na r. 1902. Ely Star, astrolog, zdecydowany wyznawca okultyzmu, przedstawił redakcji paryskiego dziennika *Matin* następujący horoskop na r. 1902: „Astrologicznie rok nowy zaczyna się dnia 22 grudnia. Podczas r. 1902 rząd francuski będzie zmuszony wytężyć całą swą mądrość, aby nie wprowadzić Francji w wojnę międzynarodową, której celem ostatecznym będzie Turcja. Miesiące marzec i kwiecień będą bardzo niebezpieczne dla ludzkości. Interesy handlowe i przemysłowe ucierpią bardzo podczas tych sięcy. Wojna Anglji z Boerami trwać będzie rok cały, zakończy się zwycięstwem Anglji, ale straszna zaraza powstanie wśród wojska na Przylądku Dobrej Nadziei. Marynarki angielska i niemiecka ucierpią bardzo na wiosnę. Wojsko niemieckie będzie powiększone pomimo oporu narodu niemieckiego. Przed majem usłyszymy o działalności anarchistów. W Turcji powtórzą się zamieszki. Chrześcijanie będą mordowani tysiącami. Spisek przeciwko sułtanowi zostanie odkryty. Kłopoty finansowe doprowadzą Turcję do kryzysu, która wywoła powstanie. Kilku wybitnych mężów stanu zakończy nagle życie“. Ely Star zapewnia, że więcej jeszcze niespodzianek da nam rok dopiero co rozpoczęty i że horoskop jego zgadza się z wynikami badań astrologów amerykańskich, oraz angielskich.

Postrach Paryża. W miasteczku korsykańskiem Sartène (4156 mieszkańców) zmarł przed paru dniami człowiek, przed którym lat temu trzydzieści i kilka drżał Paryż cały. Mowa o Joachimie Pietrim, prefekcie policji paryskiej w ostatnich latach panowania Napoleona III. Urodził się w Sartene i był tam adwokatem po ukończeniu studjów prawnych w Paryżu. Miał lat 31, gdy książę-prezydent Ludwik Bonaparte stanął na czele Francji. Korsykanin czuł dla Bonapartych cześć bezgraniczną. Ludwik Bonaparte zaś, podobnie jak i stryj, otaczał się chętnie dziećmi owej wyspy. Petri w roku 1848, wstąpiwszy do służby cywilnej, był kolejno prefektem paru departamentów, aż w roku 1866 stanął na czele prefektury policji paryskiej. Jego ideałem był wszechwiedzący Fouché, książę Otranto, minister policji cesarza Napoleona I. Pietri położył główny nacisk na zorganizowanie służby bezpieczeństwa, mającej zasłonić Napoleona III przed zamachami. Po upadku cesarstwa przebywał z górą lat dwadzieścia za granicami Francji. Zmarł, mając 84 lat.

Szpital, w którym ludzi mordują.

Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość, że w tutejszym szpitalu „Bellevue“ na oddziale dla obłąkanych nietylko się z pacjentami obchodzą nadzwyczaj po grubjańsku, ale nawet ich mordują i rabują. Sprawa ta wyszła na jaw skutkiem kłótni pomiędzy dozorcami.

Z pawilonu dla obłąkanych wydalono niedawno dozorcę Wiliama Paula z powodu opilstwa. To było przyczyną, że Paul drugiego kolegę dozorcę Wrighta, którego podejrzywał o denuncjację, oskarżył, że tenże rabował pacjentów z kosztowności, a nawet sukni, że je zastawiał a kwity lombardowe sprzedawał urzędnikom szpitala i ludziom obcym. Wright odparł te insynuacje, jako kalumnię, pozostał przeto na na swej posadzie, a wówczas Paul zagroził że

tam, aż wywąchałem adwokata jednego. I głowa tęga i dusza poczciwa. Mówię mu: masz sam dzieci, rozumiesz mnie — więc ratuj. Kładę na stół sto tysięcy lir i powiadam: dam drugie tyle i więcej, gdy potrzeba, tylko ratuj mi dziecko. Nie bardzo tam ja jemu ładnie po włosku gadał, ale zrozumiał mnie zupełnie. Wziął dziesięć tysięcy, resztę odsunął i powiedział: nie potrzeba teraz więcej. Cóż, mówi, trzeba zażądać rozwodu. Nie, on na to się nie zgodzi. Ja go znam, póki ta pani będzie nosiła jego nazwisko, on go nie da innej. Więc cóż mam zrobić? pyta. Wy Włosi mądrzy jesteście. Zrób tak, by ona zażądała rozwodu, by wyszła za mąż, choćby za djabła weneckiego, ale, aby odczepiła się na zawsze od poczciwego imienia. Czyż to mało durniów na świecie, żeby nie można jej znaleść kawalera? Zamyślił się i powiada: zobaczymy.

Pojechał raz, drugi, zobaczył i na odjezdnem mówi mi: Ładna kobieta, kręci się koło niej wielu, ale ten ochrypły temu przeszkadza. Zobaczymy. Ja jemu pieniądze, a on nie i nie. Powiada, że weźmie honorarjum, jak od każdego innego za pracę dla mnie podjętą. Jak się uda wszystko, rachunek zrobimy. Skąd się taki uczciwy Włoch wziął, nie wiem. A widzę, że nie bogaty. W tem, słyszę w sąsiednim pokoju ktoś rozmawia. Kobiety. Jedna mówi ślicznie po polsku, druga gorzej, ale głos taki, aż dzwoni. A to kto? pytam. Moja żona i córka. Boże miły, aż mi się głowa zakręciła. Ja kiedy w drzwi wpadam; przestraszyłem kobiety, ale nic, tylko krzyczą: jeśli macie Boga w sercu, proście go, by czas ratował! Byłyby może pomdlały ze strachu, gdyby się był Włoszysko nie roześmiał na całe gardło. To i mnie oprzytomniło. Ja w prośby do pani. Toż rodaczki, nie powinny dopuścić naszej krzywdy. Długo rozmawialiśmy. Panie, zacne dusze, uspokajały mnie. Mój adwokat powiada: Jedź pan do domu, zobaczymy, napiszę, jak się da co zrobić. Zobaczymy i zobaczymy! No, ale żona jego lepsza. Powiada, że to jego zwy-

pracuję, pisuję do niej o pracach moich. Pogoda umysłu wróciła, mam nadzieję, że życie me, choć ciężkie, choć oderwane od jej życia, nie będzie zmarnowane. Kiedy do kraju wrócę, nie wiem. Tymczasem tu podjąłem się roboty wielkiej, która zapowiada wielkie zyski. Widzisz, nawet chciwym się robię! Wszak wiesz dlaczego? Byle spokój okupić z tej jednej strony! Tam od Was z północy będzie mi przyświecała gwiazda. Czy się kiedy do niej zbliżę? Nie wiem. Ale ona natchnęła mnie takim spokojem, że czekać mogę wiek cały, jakby dzień jeden.

„Będę teraz pisywał. Pisz Ty często, dużo... Chcę mieć wiadomości od Was i o Was, one będą rozkoszą życia mego.“

Antosia powróciła naprawdę zupełnie zdrowa. Dużo z dawnej jej żywości ubyło, ale za to energja jej miała teraz więcej równości, męstwa.

O Karolu opowiadała spokojnie, z uwielbieniem dla hartu jego duszy, jego zdolności, pracy.

— Czy naprawdę nie wybiera się rychło do kraju?

— Nie. Ja kiedyś, ale nie rychło pojadę z ojcem do Włoch — odparła z odcieniem smutku i oczy zamgliły się na chwilę.

Zabrała się do prac swych ulubionych. Towarzystwa unikała. Gdym jej to wymawiał, odrzekła:

— Kąsać już nie umiem, a Antosia nie kąsająca stałaby się nudną, starzejącą się panną na wydaniu. Nie potrafiłabym dziś zażartować nawet z najgłupszego z kandydatów do mego posagu.

Wujaszek teraz najwięcej przesiadywał w mieście i czego dawniej nie bywało, często coś pisywał. Dziwiło mnie tylko, że listów nie odbierał w domu, chociaż nieraz, gdy szukał po kieszeniach papierów, widziałem całe ich pliki.

Zdziwiliśmy się ogromnie, gdy nam pewnego dnia oświadczył, iż wyjeżdża do Rzymu.

wyjawi wszystko, co się dzieje pawilonie dla obłąkanych. Groźbę tę objawił wobec komisarza szpitala Kellera i temu też wręczył pisemnie swą rezygnację. Udawszy się do szpitala, chciał Wright mówić z drem Stewartem, ale gdy go i tu nie wysłuchano, ale wprost napędzono, groził, że poczyni sensacyjne odkrycia, szczególniej co do niejakiego Chrystie'go, majtka austrjackiego, który miał być w „Bellevue" na śmierć zamaltretowany.

Rzecz się tak miała. W dniu 13 czerwca sprowadzono do pawilonu dla obłąkanych pewnego mężczyznę. Policjant, który go do zakładu przywiódł, nie zauważył na nim żadnych uszkodzeń. Wielkie też było zdziwienie, gdy do kostnicy szpitala przyniesiono w pięć dni później trupa Chrystie'go, okrytego sińcami i z dwoma złamanemi żebrami. Lekarz rządowy dr. O'Haulon przedsięwziął autopsję trupa i skonstatował śmierć skutkiem zapalenia błony brzusznej, spowodowane uderzeniami w brzuch.

Władze zakładu zarządziły wprawdzie zwyczajne dochodzenie, które, też jak zwykle, nie doprowadziło do żadnego rezultatu, jakkolwiek jeden świadek, Frank Kenner, który Chrystie'go odwiedzał w szpitalu, zeznał, że słyszał z przyległej izby, jak majtek prosił dozorców: „na Boga, nie zabijajcie mnie!"... Paul pełnił wówczas służbę nocną, dozorca Ludwig dzienną w pawilonie, Wright zaś był starszym dozorcą.

Kenner mocno się przeraził, gdy ujrzał za drugim razem Chrysti'ego okrytego ranami i kontuzjami. Nic te zeznania nie pomogły, bo choć dr. O'Haulon obstawał przy swojem, komisja uznała śmierć Chrystiego, jako „naturalną." Co więcej, z ogromnym pospiechem przedsięwzięli lekarze szpitalni drugą obdukcję zwłok i orzekli, że te wszystkie kontuzje i rany, oraz złamanie żeber nastąpiły u Chrysti'ego — po śmierci!

Sprawa poszła do sądu i ten nie znalazł winy w zarządzie szpitalnym, dopiero mściwe zeznanie dozorcy wznowiło obecnie śledztwo sądowe.

NEKROLOGJA.

†

Z Baczyńskich Ludwika Stronerowa

żona urzędnika magistratu

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 18 stycznia 1902 przeżywszy lat 19.

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 stycznia br. o godzinie 3 po południu, z domu żałoby przy ul. Hetmańskiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż i rodzice krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Czy się co stało złego? — zapytała z trwogą Antosia.

— Nic a nic — odparł ze śmiechem. — Ot poprostu stęskniłem się za południem, no, a i to nie grzech, żem Karola pokochał. A ja wolę być blisko kochanych, niż daleko.

Na naleganie Antosi upewniał, iż nic złego się nie stało, dał jej kilka listów Karola z ostatnich czasów, z których rzeczywiście przekonała się, iż zdrów jest i pracuje, że nic pogody jego nie zamąca.

Wujaszek był w pysznym humorze, śmiał się z niepokoju wszystkich, aż uwierzono, że naprawdę chęć tylko widzenia Karola ciągnie go w podróż.

Pisywał z drogi wesoło; z Rzymu listy pełne pochwał dla Karola, którego, jak powiadał, chciał napaść z nienacka i podpatrzeć. Później pojechał na Riwierę, bo mu już w Rzymie było za gorąco, a z powrotem znowu zajechał do Rzymu, aby okazać Karolowi, że choć los nie pozwala go nazwać synem, kocha go jak syna, a poważa jak zacnego człowieka.

Powrócił ożywiony, opowiadał bez końca o Karolu, jaki gmach stawia w Rzymie, że za sam plan dostał 25.000. a za budowę ma otrzymać trzy razy tyle, że gdyby chciał, to dziś mógłby dostać katedrę, gdzieby mu się lepiej podobało.

W listach Karola przebijała cześć dla wujaszka prawdziwie synowska. Opisywał swą pracę, z powodu której listy musiał skracać, bo na prawdę czasu miał za mało; nieraz mu go brakło na konieczny nawet wypoczynek. Na dowód, że zdrów jest i nie zmizerowany pracą, przysłał fotografię.

Antosia zapatrzyła się w ten wizerunek, z którego patrzyły oczy pełne tęsknoty niewysłowionej.

— Biedny!

* * *

Upłynęło kilka miesięcy. Rzadsze w tym czasie mieliśmy wiadomości od Karola, ale wszystkie listy jego przepełnione taką serdecznością, tak delikatnie przebijała z nich tęsknota,

iż nikt z nas nie mógł się oprzeć wzruszeniu. Czy to pod ich wpływem, czy i ją tęsknota zaczęła przemagać, Antosia zaczęła napomykać o podróży do Włoch. Teraz znowu ojciec jej ociągał się z wyjazdem. On, co ją tak kochał, znajdował wymówki. Za gorąco jeszcze było, a on jakoś wrażliwym się czuł na upał.

— Czekaj dziecko, tydzień jeszcze, dwa, pojedziemy i już zostanę jak długo sama zechcesz. Widzisz zresztą, że Karol ogromnie zajęty; przeszkodzilibyśmy mu. Rychło wszystko się skończy, to i pojedziemy.

Aż tu pewnego dnia, Antosia, jak zwykle czytała listy w swoim pokoju, myśmy siedzieli w salonie; nagle Antosia wpada z okrzykiem:

— Ojcze, ojcze, co to znaczy?

Rzuciła mu się na szyję, a łzy twarz jej zalały. List Karola trzymała w ręku.

— Antosiu, dziecko moje drogie, już, już wszystko dobrze, już będziecie szczęśliwi... Moja ty, moja jedyna, pociecho, nacierpiałaś się...

Tulił ją do siebie, płakał i śmiał się.

— Prawdaż to? — zapytała cicho, uspokoiwszy się nieco.

— Prawda, prawda... Wolny teraz jak ptak, póki go ty nie zamkniesz w w klatce.

Długo trwało nim się uspokoili.

Wujaszek stanął na środku pokoju i zawołał:

— A co wujaszek? Nie pokpił sprawy?

— Nic nie rozumiemy!

— No, to znaczy, że ja jestem rozumniejszy od was! Cóż myślicie, żem pojechał z Antosią, aby się patrzeć na jej nieszczęście? Oni to tam uspokoili się wzajemnie, nagadali sobie dużo i Panu Bogu i o losie i o obowiązkach i o życiu, ale to wszystko było gadanie tylko. Ja sobie myślę: zmarnieje mi dziecko i zmarnieje porządny człowiek. Tedy ja to tu, to